

# ŁÓDZKIE Echa WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Gdańsk w obliczu skandalicznych afer.

## Posel Raube oskarżony o szantaż. Straty wynoszą około 2 milionów guldenów.

Miastu Oliwie grozi ruina.

Polska Agencja Telegraficzna.

Gdańsk, 14. 9. — Afera kredytowa posła komunistycznego do Volkstagu gdańskiego Raubego przybiera rozmiary niezwykłego w Gdańsku skandalu.

Główną winę ponosi tu zarząd miejskiej kasy oszczędności miasta Oliwy, który z niesłychaną lekkomyślnością udzielał posłowi Raubemu kredytów do wysokości 1.600.000 guldenów, nie mając na to prawie żadnego pokrycia.

Afera ta wywołała wśród ludności miasta Oliwy ogromne wzburzenie.

Od kilku dni trwa run na kasę, z powodu czego kasę oszczędności na razie zamknięto. Miastu Oliwie grozi ruina.

Posel Raube złożył w związku z tą aferą mandat do Volkstagu.

### PRZYWÓDCA LUDOWCÓW OSKARŻONY O OSZUSTWO.

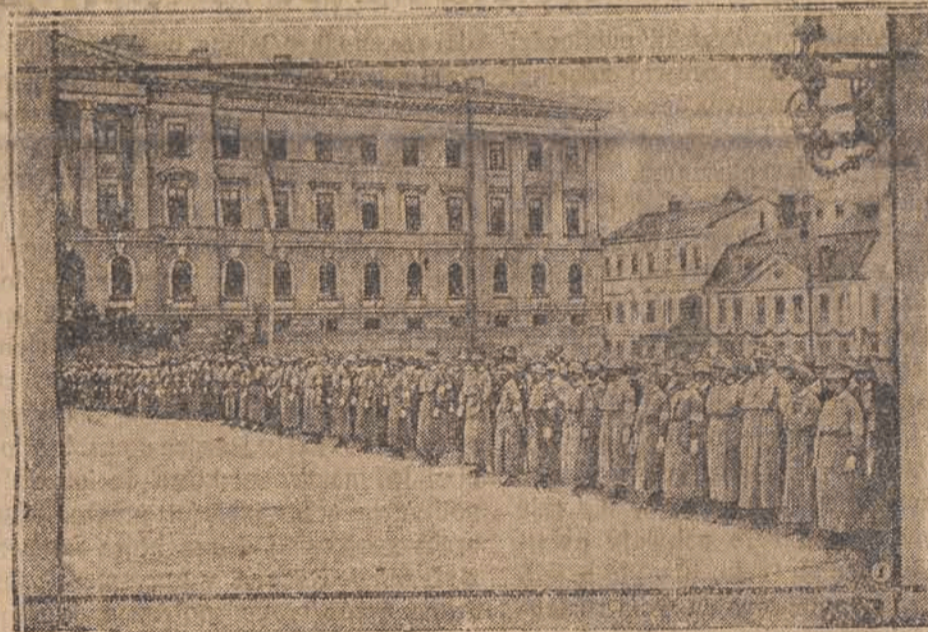
Gdańsk, 14. 9. — W łonie t. zw. niemiecko-gdańskiej partii ludowej wybuchł w ostatnich dniach rozłam na tle stosunku do osoby przewodniczącego sejmowej frakcji

tej partii, radcy rządowego d-ra Blaviera. Prokuratura wdrożyła przeciwko niemu dochodzenie o oszustwo.

W związku z tem część partii zażądała ustąpienia d-ra Blaviera ze stanowiska przewodniczącego frakcji.

Rozłam ten odbije się niewątpliwie także na stosunkach w Volkstagu gdańskim, albowiem nowy senat, opierając się na mniejszościach, uzależniony jest w dużej mierze od poparcia dwóch frakcji, stojących poza rządem, a mianowicie od wspomnianej wyżej niemiecko-gdańskiej partii ludowej i od frakcji polskiej.

### Kobieta w wojsku.



Zdjęcie nasze przedstawia oddział kobiecej armji fińskiej, podczas parady na placu przed Senatem.

### ARESZTOWANIE FRANCUSKIEGO POSŁA KOMUNISTYCZNEGO.

Paryż, 14. 9. (Tel. wł.) — W chwili, gdy francuski poseł komunistyczny Manriet chciał wsiąść na okręt, aby się udać do Marsylii, policja algierska zaarrestowała go na podstawie rozkazu władz policyjnych Oranu, gdzie Manriet przed swoim wyjazdem wygłosił antymilitarystyczne przemówienie, wzywające ludność tubylczą północno-afrykańską do powstania przeciwko Francji, ponieważ tylko w ten sposób komunizm może osiągnąć zwycięstwo.

### ZA 500 MILJONÓW NAFTY SPŁONĘŁO W KOPALNI RUMUŃSKIEJ.

Bukareszt, 14. 9. — Pożar źródła naftowego w Plesaca Moreni, które dostarcza 100 wagonów nafty dziennie przyniósł 500 milionów lei straty.

### Czy Anglja i Niemcy wykażą dobrą wolę?

Paryż, 14. 9. (PAT). „Le Gaulois” przy pominięciu punktu widzenia Londynu, Berlina, Pragi i Warszawy w stosunku do sprawy bezpieczeństwa na zachodzie i wschodzie i dodaje, iż sposób, w jaki trudności te zostaną rozstrzygnięte, wykaże, czy Anglja skłonna jest przystąpić do systemu układow regionalnych, zapewniających pokój w Europie.

Przy tej sposobności okaże się szczerść zamierzeń Rzeszy, a mianowicie, czy sugerowane przez Niemcy rokowania w sprawie paktu bezpieczeństwa miały na celu uzyskanie wolnej ręki nad Wisłą.

### Aeroplan nad lokalem „Łódzkiego Echa Wiecz.”

Dziś w godzinach południowych nad lokalem „Łódzkiego Echa Wieczornego” aeroplan L. O. P. P. szybując w przestworzach powietrznych wykonał szereg fascynujących ewolucyj. Odwagę śmiałego lotnika podziwiała tłuma publiczności zgromadzone na chodnikach. Świetne „korkociagi” wykonane po wirtuozowski były najlepszą propagandą lotniczą dnia dzisiejszego.

### Giełda

#### Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	28,35
Nowy-York	5,84
Praga	17,35
Szwajcaria	119,01
Wiedeń	82,55

#### Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	88,50
Złoty	89,00
Dolar	5,20
Przekaz na Warszawę dolarowy	5,80

#### Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,25
-------	------

#### Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	6,25
-------	------

Tendencja dla akcyj słaba, dla walut mocna.

### Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym kurs dolara kształtuje się: w sprzedaży 6,28 w kupnie 6,25. Materiału nie brak. Podaż pokrywa popyt. Tendencja utrzymana.

### Krwawy napad Beduinów pod Damaszkiem.

Stu jeźdźców oblega karawanę z 11 samochodów.

Berlin, 15. 9. (PAT). W uzupełnieniu wiadomości wczorajszych z Bagdadu, donoszą, że stu konnych Beduinów napadło na karawanę, złożoną z 11 samochodów, wiozących 60 pasażerów, wśród których znajdował się amerykański doradca finansowy Pershing i dyrektor tureckiego towarzystwa naftowego. Napad nastąpił w odległości 90 mil na wschód od Damaszku,

skąd wyruszyła karawana do Bagdadu. — Mimo eskorty dwóch francuskich samochodów pancernych, uzbrojonych w karabiny maszynowe oraz oddziału żołnierzy arabskich, karawana zmuszona została do odwrotu. Dwóch oficerów zostało ciężko rannych, a jeden z nich w drodze powrotnej zmarł.

### Olbrzymia powódź w Chinach.

3000 ludzi utonęło, 3000 wsi pod wodą.

Londyn, 14. 9. — Nadeszła tu wiadomość o wylewie rzeki Huang Ho (Żółta rzeka). Huang-Ho wystąpiła z brzegów na przestrzeni 50 kilometrów, zalewając 1000 kilometrów obszaru.

Londyn, 14. 9. — Z Tientsinu nadeszły

alarmujące doniesienia o strasznych skutkach powodzi spowodowanej wylewem Żółtej rzeki. Dotychczas stwierdzono śmierć 3.000 ludzi. Przeszło 3 tysiące wsi jest pod wodą.

## Czy ustanie wojna cłowa z Niemcami?

Delegacja polska udała się do Berlina, podejmując ponownie rokowania gospodarcze.

W dniu 15 b. m. podjęte będą na nowo przerwane przed trzema miesiącami rokowania gospodarcze polsko - niemieckie. — Delegacja polska w tym samym co poprzednio składzie, z d-rem Pradzyńskim na czele, a z udziałem posła dr. Diamanda i senatora Bartoszewicza, udała się do Berlina.

Jako znamienita przygrywka do tych nowych rokowań, ukazało się onegdaj w prasie niemieckiej sprawozdanie jednej z telegraficznych agencji, bezcennie fałszujące treść ostatniego ekspozycji premiera Grabskiego. Czytelnicy niemieccy dowiedzieli się, że minister Grabski rzekomo oświadczył, iż obecne przesilenie gospodarcze w Polsce spowodowane zostało głównie wojną celną z Niemcami, że większe straty ta wojna przyniosła Polsce, która bardzo szybko i bardzo silnie odczuła skutki tej wojny, podczas gdy w Niemczech nie ujawniają się jeszcze w tych rozmiarach, pozostając powolnymi i niebolesnymi i że wobec tego musi być znaleziona droga do porozumienia między Niemcami a Polską. Równocześnie biuro Wolffa doniosło, jakoby kurs złotego powodowany był zerwaniem stosunków gospodarczych przez Polskę z Niemcami.

Falszerstwa niemieckie zostały urzędowo sprostowane. W Senacie premier Grabski zaznaczył bowiem przeciwnie, że skutki wojny cłowej dotkliwiej się dały Niemcom odczuć niż nam.

Wojna cłowa z Niemcami, datująca się od 15 czerwca, oczywiście zaciążyła groźnie nad gospodarczym życiem Polski. — Wszak dotychczas nasz eksport do Niemiec przedstawiał 40 procent całego naszego eksportu. Niemcy byli więc tak przeświadczeni o zależności gospodarczej Polski od Niemiec, że chcieli nas szantażować politycznie.

Nie my wywołaliśmy wojnę cłową, lecz Niemcy. Jak do niej przyszło?

W dniu 15 czerwca upłynął trzyletni okres, w ciągu którego polski górnolaski węgiel mógł być swobodnie importowany do Niemiec (400 do 500 tysięcy ton miesięcznie). Niemcy ofiarowali nam jednak na przyszłość śmieszny kontyngent (60 tysięcy ton miesięcznie) i uzależnili zawarcie traktatu handlowego od wstrzymania wydatków optantów niemieckich z Polski (do czego Polska ma pełne traktatowe, przez samych Niemców uznane prawo!) i od pozwolenia na swobodne osiedlanie się kupców i fabrykantów niemieckich w Polsce.

To wymuszenie polityczne spotkało się jednak słuszenie ze stanowczym oporem polskim. Wówczas Niemcy zakazali importu węgla śląskiego. Na to Polska odpowiedziała reglamentacją dowozu wyrobów niemieckich, na co znów Niemcy replikowali nałożeniem takich cel na produkty polskie (drzewo, bydło, jaja, nafta etc.), że wywóz stał się niemożliwy.

Wojna cłowa wybuchła i trwa już od trzech miesięcy.

Ale skutki jej nie okazały się dla Polski wcale tak groźnymi, jak sobie w Berlinie wyobrażano. Kopalnie śląskie znalazły nowe rynki zbytu (wewnątrz i zewnątrz) i produkcja węgla spadła faktycznie nie o 600.000 ton, ale o 86.000 ton w ciągu półtora miesiąca. Z drugiej strony zamknięcie granicy polskiej pozabawiło Niemców dowozu środków żywności i wydatnie przyczyniło się do zwiększenia drożyzny, która w Niemczech daje się ludności bardzo we znaki.

Spodziewać się tedy można, że antypolska zacięłość pewnych sfer berlińskich ustąpi teraz wobec gospodarczych rozważań i że dojdzie do skutku przewidywanego kompromisu, który położy koniec szkodliwej dla obu stron wojnie cłowej.

W sprawie węgla, która poniekąd straciła swój ostry charakter, rząd polski gotów jest podobno do ustępstwa od swego pierwotnego żądania (godzi się na 20-procentową zniżkę kontyngentu węglowego) i gotów jest także przyznać Niemcom w traktacie handlowym klauzulę największego uprzywilejowania, ale jak to premier Grabski stanowczo oświadczył, okaże się niezłomnym wobec prób politycznych wymuszeń niemieckich. Polska pragnie żyć w najlepszej zgodzie ze swymi sąsiadami, ale nie otworzy wrót dla inwazji niemieckiej i nie zrzeknie się praw swoich. — Niemcy muszą myśleć gospodarczymi kategoriami.

# „Czerwona Księżniczka“.

## Wysadzenie Katedry w Sofji --- dziełem tajemniczej Rosjanki.

Jeden z paryskich dzienników wieczornych („La Liberté“) ogłosił przed dwoma dniami niesłychanie sensacyjną rewelację o ostatnim zamachu komunistycznym w stolicy Bułgarii, Sofji, gdzie przed 4 miesiącami komunisty wysadzili w powietrze tamtejszy sobór katedralny.

Oto rewelację „Liberté“ w dosłownym przekładzie:

W lecie 1923 r. przybyła do wielkiego hotelu w Sofji młoda, elegancka kobieta, cudownej piękności, przedstawiła paszport na nazwisko księżniczki Orłow i zamieszkała w najlepszym apartamencie hotelowym.

Apartament księżniczki Orłow stał się wkrótce miejscem, w którym zbierało się wyższe towarzystwo bułgarskie. Oficerowie, literaci, wyżsi urzędnicy, dyplomaci, bywali tam stałymi gośćmi. Najzimniejszy człowiek nie mógł się zbliżyć do tej czarującej kobiety, aby się od razu w niej nie zakochać. Natomiast ona sama używała swych czarów z wielkim taktem.

W końcu jednak uległa jednemu z wielbicieli swych.

Szczęśliwy ten wybraniec nazywał się Jerzy Gergiew, z pochodzenia był Gruzinem.

Georgiew zajmował się oddawna polityką. Z przekonania konserwatysta, zdobył zaufanie stronnictwa narodowo-liberalnego, podtrzymującego rząd Cankowa.

Tymczasem szczęście adwokata nie było bez chmur. Księżniczka okazała się zmienną. Georgiew wobec swej przyja-

ciółki zeszedł do podrzędnej bolesnej roli niewolnika.

Pewnego wieczoru księżniczka oświadczyła mu, że zrywa z nim.

— Wyjdę niedługo zafnąć za sekretarza poselstwa rumuńskiego w Sofji. Jesteśmy już zaręczeni.

Na dowód pokazała mu listy, nie pozostawiające żadnej wątpliwości. Scena cała odbywała się wobec świadków, więc Georgiew skłonił się w milczeniu, zapamiętując nad sobą.

Przed wyjściem zbliżył się do księżniczki i powiedział jej szeptem:

— Proszę wstrzymać swe postanowienie. Uczynię, czego pani zażądała.

Potem wyszedł, przez trzy dni go nie widziano. Trzeciego dnia rano katedra w Sofji wyleciała w powietrze. Tego samego dnia popołudniu adwokat pobiegł do swej przyjaciółki.

W halu zbliżył się do niego właściciel hotelu i oświadczył, że przed dwoma godzinami księżniczka Orłow kazała znieść kufr, zapłaciła rachunek i odjechała samochodem w nieznanym kierunku.

Odta nigdy już jej nie widziano.

W dwa dni później, o świcie, w mieszkaniu Georgiewa zjawili się czterech agentów policyjnych i skutego zawieźli do pałacu sprawiedliwości.

Przyprawiono go przed komisję wojсковą, stale urzędującą, która mu oświadczyła, że jest obwiniony o utworzenie spisku bolszewickiego którego sprawą był zamach na katedrę. Georgiew zapamiętał

się bronii, przytaczając swą przeszłość polityczną i powołując się na przyjaźń kilku członków rządu Cankowa.

Wtedy oficer, prowadzący śledztwo, pokazał mu list anonimowy, przysłany poprzedniego dnia, w którym cała działalność bolszewicka adwokata była nawiązana w najdrobniejszych szczegółach.

Georgiew wziął list do ręki i długo go oglądał. Wreszcie okrył się trupią bladeścią i zemdlął, rozpoznawszy bowiem pismo swej kochanki.

Przyszedłszy do siebie, wszystko wyznał, wzamian za obietnicę, że jego rewelacje nie będą ogłoszone.

Był on narzędziem w rękach rzekomej księżniczki Orłow, która naprawdę nazywała się Elżbieta Boreznikowa. Była ona szpiegiem bolszewickim i przybyła do Sofji z misją wywołania rewolucji w Bułgarii.

— Księżniczka — mówił oskarżony — oddawna zrywała mnie do przeprowadzenia tego potwornego zamachu. Wreszcie udało się, że mnie porzuciła dla dyplomaty rumuńskiego. Wtedy ustąpiłem, a mimo tego porzuciła mnie.

Te rewelacje Georgiewa przyniosły mu względną łagodność sądu. Zadgórski Friedmann i Błałojew zostali straceni, natomiast Grigoriew poszedł na 15 lat twierdzy.

Co się tyczy Boreznikowej, to nikt nie wie, co się z nią stało. Nie ulega żadnej wątpliwości, że gdzieś w innym kraju spełnia straszne rzemiosło szpiega.

K. H.

## Zemiaństwo nareszcie pragnie być realną siłą.

### Dotychczasowa abstynencja. Potęga ekonomiczna ziemian. Czy Polska skorzysta na wzroście ich wpływów?

Najpoważniejsi współcześni publicyści polscy podkreślali fakt prawie zupełnej abstynencji zemiaństwa, podstawowej warstwy w dawnej Rzeczypospolitej, w życiu politycznym i społecznym.

W rezultacie zemiaństwo utraciło dawną swą pozycję społeczną i wpływ. — Tymczasem potęga ekonomiczna zemiaństwa polskiego jest tak wielka, że rozwój produktywności ich gospodarstw zadecyduje wprost o naszym bilansie handlowym i o naszym znaczeniu gospodarczym w świecie. To też na kształtowanie się stosunków polityczno-społecznych w Polsce mogą wywrzeć doniosły wpływ nie tyle polityczne i gospodarcze uchwały ostatniego zjazdu ziemian (z dn. 10 — 13 b. m.), ile mocno zadokumentowana wola rozległego i intensywnego uczestniczenia w sprawach politycznych i społecznych kraju.

Zresztą uchwały polityczne i gospo-

darze, podkreślające poszanowanie własności prywatnej zupełnie harmonizują ze stanowiskiem pozostałych sfer gospodarczych, domagających się zniesienia wszelkich ustaw, podcinających prawo własności i możliwość indywidualnego zarobku, zwolnienia pracy z pod 8-godzinnego przy musu. W Polsce nie mamy za wiele elementów konstrukcyjnych. Dalecy jesteśmy od tego, aby utrzymać, iż zemiaństwo wkrótce pozyska dominujące stanowisko w polityce. Sympatje dla zemiaństwa nie wygasły jeszcze u nas. Stoi przed nimi jedyna droga, która da im wpływy polityczne w przyszłości: muszą oddać się pracy społecznej, drogą, która zapewni im wpływy polityczne w przyszłości: jest to droga przez pracę społeczną, którą kroczą od dziesiątków lat zaniechali. Polsce przybyłoby budowniczych z wyraźną korzyścią dla Państwa i Narodu.

## Chodzenie z kulą w czaszce nie należy do przyjemności.

### Potulny mąż i niedoszły zabójca.

Ze Lwowa donoszą:

26-letni Michał Hawrylak, szewc wiejski w Dziubkach w powiecie żółkiewskim zakochany w nadobnej Katarzynie Kuszpitowej, czuł oddawna utajoną nienawiść do „przeszkody“ w postaci jej męża Oleksy. Hawrylak jawnie odgrażał się Kuszpitowi, że go sprzątnie z drogi.

W styczniu b. r. uzbrojony w rewolwer poszedł za Kuszpitem do lasu i z odległości 3 kroków strzelił mu w głowę. — Zraniony Kuszpit upadł na ziemię. Hawrylak kazał mu obmyć się z krwi śniegiem, następnie zagroziwszy, iż go zabije, jeżeli komukolwiek o zranieniu go przez niego powie, odszedł.

Ranny Kuszpit dowiół się do domu i bojąc się zemsty Hawrylaka, rzeczywiście nikomu nie powiedział o zamachu na

jego życie i jako przyczynę zranienia podał wypadek z bronią. Stan zdrowia pogarszał się i w końcu zmuszoną była żona odwieźć go do szpitala we Lwowie. Tu wyjęto mu z czaszki kulę.

W szpitalu Kuszpit opowiedział o wszystkim Policji ujęła szewca, który początkowo wypierał się czynu, twierdząc, że Kuszpit, rzekomo upośledzony umysłowo, zmyślił całą historję. Indagowany przez sędziego śledczego przyznał się do winy, następnie jednak przyznanie swoje odwołał.

Onegdaj stanął Hawrylak przed trybunałem zwyczajnym oskarżony o usiłowanie zabójstwa. Po przesłuchaniu świadków i przeprowadzeniu rozprawy, skazany został Hawrylak na 5 lat ciężkiego więzienia.

## „Ludność wielkich miast“.

### Ameryka posiada 17 miast z ludnością przeszło 500-tys.

W Londynie ukazała się w tych dniach książka p. t. „Population of the chief cities“ („Ludność wielkich miast“), dająca ciekawy i dokładny pogląd na rozwój i obecny stan miast europejskich.

Z zestawienia wynika, że ludność prowincjonalna przenosi się coraz więcej do wielkich ośrodków. Europa posiada obecnie 213 miast z ludnością przeszło 100-tysięcną. Porównując liczbę mieszkańców kraju z liczbą mieszkańców wielkich miast tego kraju, okazuje się, że w Anglii co drugi człowiek, w Austrii co trzeci, w Belgii, Holandji i Niemczech co czwarty, w Szwajcarii co szósty, we Francji co siódmy, w Szwecji co 8-y, we Włoszech co 9-ty człowiek jest mieszkańcem wielkiego miasta. Najbardziej rozwiniętymi krajami pod względem wielkich miast są: Bułgaria, Danja, Estonia, Finlandja, Litwa, Norwegia i Turcja. Posiadają one jedynie 1 wielkie miasto (z liczbą mieszkańców ponad 100.000). — Po dwa wielkie miasta posiadają: Grecja, Łotwa, Austria, Portugalia, Rumunia, Czeska Słowacja i Węgry. Trzy wielkie miasta posiada Szwecja, cztery Holandia, Szwajcarya, pięć Belgja, siedem Polska, osiem Hiszpanja, czternaście Włochy, siedemnaście Francja, dwadzieścia trzy Rosja (te liczby statystyka angielska podaje bez gwarancji!), czterdzieści cztery Niemcy i pięćdziesiąt Anglja.

Miast z ilością mieszkańców ponad 500 tysięcy znajduje się w Europie 32: Londyn (7 milionów 480.201), Berlin (4 miliony 124 tysiące), Paryż (2.987.000), Moskwa (1.900.000 w r. 1914 1.481.000), Wiedeń (1.865.110), Konstantynopol (1 milion 106.000), Hamburg (1.087.000), Budapeszt (926.000), Birmingham (840.000), Bruksela (835.200), Warszawa (856.000), Glasgow (784.50), Liverpool (746.600), Manchester (714.400), Neapol (723.000), Madryt (645 tys. 300), Kopenhaga (632.000), Amsterdam (622.500), Monachjum (630.000), Barcelona (537.200), Odesa (620.000, w roku 1914 — 449.000), Kijów (610.000, w roku 1914 — 419.000), Lipsk (605.000), Mediolan (599.200), Marsylja (552.200), Lyon (524.000), Drezno (542.000), Wrocław (530 tys. 800), Petersburg (650.000) i Rotterdam (512.300).

Znacznie inaczej przedstawia się statystyka miast innych części świata. Same Stany Zjednoczone Ameryki Północnej posiadają 17 miast z ludnością przeszło 500-tysięcną wobec 32 miast całej Europy!

# Tam, gdzie dotąd hulaly watahy zbrojów bolszewickich, panuje obecnie idealny porządek i spokój.

**Osiedla żołnierskie wśród trzęsawisk i moczarów kresowych. Skuteczna ochrona granic zdobywa Polsce serca ludności pogranicznej.**

Kilkakrotnie w latach ostatnich oglądałem w różnych punktach granicę sowiecką. W tym zaś roku poraz pierwszy zoba czyłem na posterunku Korpus Ochrony Pogranicza. Po niedanych próbach z bataljo nami celnymi i policją, tymi ludźmi, którzy w przeważnej części uważali się za zesłańców na jakąś „polską Syberję”, K. O. P. robi wrażenie nadzwyczaj dodatnie. Za równo żołnierze, jak i oficerowie, którzy pełnią tu służbę, wytwarzają dokoła siebie atmosferę spokoju, dobrego humoru, a nawet zadowolenia. Kiedy się jedzie wzdłuż granicy posepnie milczącej, nieraz wśród bagien, trzęsawisk i moczarów nie przebytych, wita się z radością te osiedla żołnierskie, gdzie słychać wesoly akcent mazurski, ujadanie psów, a często piosenkę nuconą półgłosem. Szeregowiec, który odbywa tutaj część swojej służby wojskowej, jest najzupełniej zadowolony ze swego losu.

W tym roku właśnie rozpoczęto na granicy budowę strażnic, którym przedewszystkiem przypada w udziale dokładnie pilnowanie i ochrona granicy. Każda strażnica mieści w sobie pół plutonu żołnierzy, uzbrojonych doskonale i mogących się bronić przez czas dłuższy nawet licznym watahom zbrojeckim. Kompanie odwachowe i szwadrony kawalerji rozlokowane na drugiej linii będą miały zawsze dość czasu, aby w razie grożącego niebezpieczeństwa pośpieszyć z odsieczą na zagrożony odcinek.

Możliwość tego rodzaju uderzenia, jak mi opowiadano na miejscu, jest obecnie utrudniona, skoro nasz wywiad jest znacznie lepiej zorganizowany i gromadzenie się jakiejś bandy dywersyjnej musiałyby być już o wiele wcześniej sygnalizowane. Niewątpliwie mimo alarmów ustawicznych i rozmaitych prób wypadowych, można stwierdzić, że w chwili obecnej bolszewicy zrezygnowali do pewnego stopnia z akcji dywersyjnej na wielką skalę i wysiłki swoje ograniczyli raczej do propagandy, wywiadu i kolportowania bibuły. Granica sowiecka wymaga nieustającej czujności, ale można śmiało wierzyć, że już w niedługim czasie co do bezpieczeństwa, sytuacja zostanie tam najzupełniej opanowana.

Obwody kompanijne, komendy bataljonów i brygad, które znajdują się nieraz w dość znacznej odległości od granicy urządzają się również na stałe. Budują się z ca-

łym rozmachem koszary, stajnie, składy, nawet domy i domki dla oficerów i podoficerów.

Z prawdziwą przyjemnością zauważyłem, że w tych wszystkich osiedlach nasi żołnierze wykazują zdolności przystosowania się do miejscowych warunków i urządzić sobie życia na stałe, chociaż w myśl obowiązującego systemu muszą oni zmieniać co kilka miesięcy miejsce swego pobytu. Po dziewięciu miesiącach służby w pierwszej linii oddziały przechodzą na trzy miesiące służby tyłowej, a potem oficerowie ze świeżymi żołnierzami obejmują znowu odcinek graniczny i t. d. W ten sposób nie może być wprowadzone mowy o zaaklimatyzowaniu się, ale także i w nawiązaniu jakichś niepożądanych stosunków. Oficer zaś służyć może razem najwyżej lat trzy, poczem wraca do swego macierzystego pułku, gdzie musi zaznajomić się dokładnie ze wszystkimi postępowaniami wczesnej wiedzy wojskowej i dopiero po

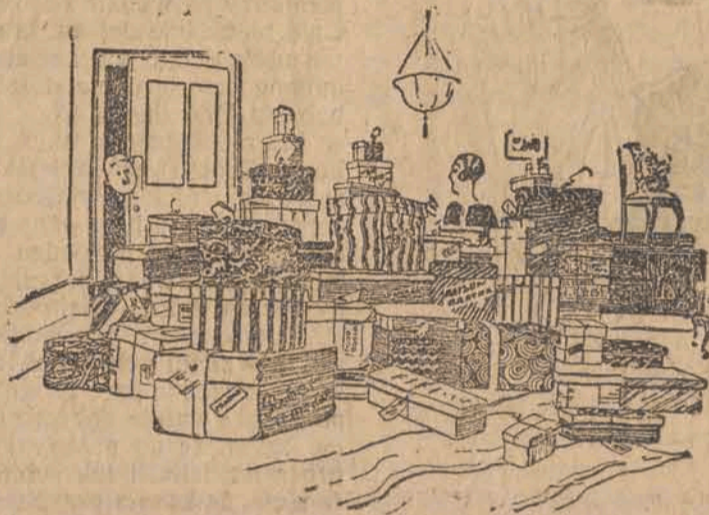
trzech latach może znowu wrócić na granicę.

Urządzenie na stałe granicy, wznoszenie budynków, tworzenie jednolitych kolonji, wywarło bardzo korzystny wpływ na ludność miejscową, która coraz bardziej zaczyna ciężać ku organizującemu się państwu polskiemu. Prowadzona z nie słychaną energią propaganda bolszewicka zawodzi, skoro ludność pograniczna pa trzy na to, co się dzieje po jednej i drugiej stronie. Najpiękniejsze frazesy nie mogą obalić tego faktu, że w raju sowieckim chłop musi płacić od każdego morga, od każdej sztuki inwentarza 8 rubli złotych, a w „burżuazyjnej” Polsce ma możliwość dorabiania się i pomnażania swego dobytku dzięki reformie rolnej i wszystkim ułamom społecznym.

Toteż agitatorzy bolszewicy przekraczający cichaczem granicę, coraz mniej znajdują posłuchu.

S. D.

## Rozkosze małżeńskie.



**Mąż:** — Czy jesteś już gotowa?

**Żona:** — Za chwilę! Zapakuję jeszcze cztery suknie, pięć kapeluszy i odrobinę niezbędnych fatalaszków. Tylko pamiętaj, Wacku, podczas podróży noś bagaż sam, gdyż niema co wierzyć tragarzom!

## Tajemnicze auto.

**Wspaniały pomysł złodziejski uroczej damy.**

Policja w Rio de Janeiro, jednego z największych miast w Brazylii, została niedawno zaalarmowana zupełnie identycznymi wypadkami, które zdarzyły się w ciągu jednej nocy. Oto przebieg jednego z nich.

Po plantach przedmieścia przechadza się w godzinach wieczornych młody, samotny mężczyzna. Nagle zjawia się obok niego cichutki, jakgdyby wyrosły z pod ziemi, mały bardzo wykwintny samochód sportowy. Zdumiony samotnik spojrzął na auto i zauważył, że przy kierownicy siedzi jakaś młoda, bardzo elegancko ubrana dama, w dodatku niepospolitej urody. Ona uśmiecha się frywolnie, poczem kiwa mu ręką przyjaźnie. On po chwili wahań przystępuje bliżej, zdjęty zrozumiął ciekawością, no i nadzieją jakiejś niecodziennej przygody. Zawładuje się rozmowa. W pewnej chwili nieznaną od niechcienia zaznacza, że chce mu coś ciekawego pokazać i prosi, aby zechciał zbliżyć się jeszcze bardziej. Mężczyzna podchodzi już bez wahań, zaintrygowany i widzi bardzo duży kosztowny portfel.

— Niech pan tu włoży swoje pieniądze — rozlega się nagle obok ucha przerażonego samotnika cichy lecz stanowczy głos uroczej nieznanym, a równocześnie w prawej ręce błyszczy groźnie mały rewolwer.

— Niech pan natychmiast włoży

do tego portfela swoje pieniądze, niech się pan dłużej nie zastanawia i zechce natychmiast zastosować się do mego zlecenia, albo... — i tu rozległ się groźny szcęk rewolweru i samotnik uczuł chłód stali tuż przy swej skroni. Zrozumiał on, że to nie przelewki, wobec czego nawpół nieprzytomny ze strachu wyjmując pieniądze i wkłada je do portfela.

W tej chwili następuje znowu zwrot zgoła nieoczekiwany: śliczna bandytka gwałtownym ruchem chwytając młodzieńca za szyję i caluje go długo, a serdecznie, poczem odpycha równie gwałtownie, tak, że aż potoczył się... Zanim zdolał opamiętać się i zdać sobie sprawę z tego „nadmiaru wrażeń” rozlega się głośny turkot motoru... Samochód rusza odrazu w szybkim tempie i znika niebawem w mrokach nocy.

Jak protokoły policyjne wykazują, tajemnicza piękność napadła w ten sam sposób i obrabowała z pieniędzy czterech mężczyzn. A wszystko to działo się jednego dnia pomiędzy godziną 10 a 12 w nocy, w niemal zupełnie identycznych okolicznościach, uniemożliwiając napadniętym wszelką obronę i jako „nagrodę” pozostawiając im „słodkie wspomnienie” pocałunku, który ko sztował każdego około 5 tysięcy dolarów.

## O czym myśli prasa polska?

**Prasa warszawska o inauguracji sezonu w teatrze łódzkim**

Otwarcie sezonu w Teatrze Miejskim w Łodzi przez dyr. Szyfmana zainteresowało całą kulturalną Polskę. Prasa warszawska, której najwybitniejsze siły krytyki literackiej przybyły na inaugurację, nie szczędzi też słów uznania i zachęty. Dyr. Lorentowicz w „Expressie Porannym” pisze z tej racji:

„Nowy triumf święcił p. Frycz po podniesieniu kurtyny. Jego dekoracje do „Sen nocy letniej” olśniły widzów. Artysta otrzymał niejako zwycięstwo nad samym sobą, bo poprzednie jego dekoracje do tej baśni czarodziejskiej, wystawione w teatrze Polskim, nie dorównały swą celowością, tj. bajkowym wyrazem — dekoracjom łódzkim. Odrazu wytworzył się wśród publiczności nastrój poezji i wdzięku, którego na przedstawieniu w teatrze Polskim brakowało. Do wydobycia tego nastroju zmierzali wszystkie usiłowania reżysera, p. K. Tatarkiewicza, który wśród wykonawców zdołał zaszczerpić prostotę i szczerłość. Stwierdziłszy wszyscy, że ten łódzki „Sen nocy letniej” jest widowiskiem, stojącym pod względem całości efektów znacznie wyżej, niż analogiczne widowisko w Warszawie. P. Szyfman bardzo umiejętnie dobrał zespół łódzki z pośród wybitnych aktorów, występujących poza Warszawą. Główne role: Tytania (p. Iza Kozłowska), Oberon (p. Szymbalska), Puk (p. Jarkowska), Spodek (p. Woskowski), Pigwa (p. Ryszkowski) itd. — wypadły nad wyraz szczęśliwie i sympatycznie.

P. Lorentowicz podkreśla dalej europejską a niezwykłą w naszych stosunkach kurtuazję wobec zaproszonych z Warszawy gości ze strony dyr. Szyfmana.

„Wyjechaliśmy jako goście nowej dyrekcji, która zajmowała się nami nieprzerwanie od chwili wyjazdu z dworca Głównego aż do powrotu do domu. Na dworcu warszawskim oczekiwał nas sekretarz teatru, p. Kwiatkowski, który z niezmierną uśmiechniętością czynił w pociągu „honorarium” w imieniu dyr. Szyfmana. Przedziały zarezerwowane, bilety doręczone każdemu do ręki, obiad na piętnaście osób zamówiony w wagonie restauracyjnym, auta czekają na stacji w Łodzi i zawożą nas do Grand Hotelu, gdzie już każdy ma przygotowany numer. Wysoki zmysł organizacyjny dyr. Szyfmana objawił się dobitnie nawet w urzędzeniu tej wycieczki, pierwszej bodaj tego rodzaju w epoce powojennej u nas.”

Również i „Warszawianka” pisze z wielkim uznaniem:

Na inaugurację nowego sezonu w Teatrze Miejskim czekała z potężnym zaciekawieniem cała kulturalna Łódź, a z niemniejszym zainteresowaniem przekraczali prógi teatru ci wszyscy, którzy na sobotnią uroczystość specjalnie z Warszawy przybyli: literaci, krytycy i ludzie teatru, z Krzywoszewskim, Makuszyńskim, Boyem, Lorentowiczem i Drabikiem na czele. Bo że w rzeczach teatru dyr. Szyfman jest organizatorem niedoścignionym, o tem zdawna wiedzieli wszyscy. Jakże jednak owoce wyda ten talent na tradycyjnie już niewdzięcznym gruncie „polskiego Manchesteru”, gdzie rok po roku kto inny na teatrze bankrutuje, oraz jak na tę nową krucjatę pod hasłem podniesienia Łodzi na prawdziwie wielkomiejski poziom kulturalno-teatralny odpowie sama zainteresowana publiczność: that was the question...

Na oba te pytania przedstawienie sobotnie dało odpowiedź nie tylko dodatnią ale wprost taką, że lepszej nie można sobie chyba życzyć.

Nie przyzwyczajona do wielkiego repertuaru, nie wychowana systematycznie w tym kierunku, publiczność łódzka przyjęła „Sen Nocy Letniej” zrazu z pytającym zaciekawieniem, potem z rosnącym podziwem, wreszcie z gorącym, owacyjnym uznaniem.

## Ceny rynków łódzkich.

(Ko) Stan rynków łódzkich polepsza się stale, co zauważyć można już od dwóch tygodni.

Przypisać to należy zbliżającej się aczkolwiek powoli zimie, a co w ślad za nią idzie zaopatrywaniu spiżarni w niezbędne, do przetrwania tej długiej pory roku, artykuły żywnościowe.

Dowóz i popyt na wszelkie bez względu artykuły, a w szczególności na ogrodowiznę nadzwyczajną.

Pomimo takiego stanu rzeczy ceny produktów prawie że bez zmian. Na wyróżnienie jedynie zasługiwał drób i częściowo ogrodowizna, których to ceny spadły nieco

I tak płacono:

Nabiał: masło 4.00—4.30; masło śmietankowe 4.20—4.80; jajka 1.80—2.00; jajka skrz. 1.50—1.70; śmietana (cena za 1 litr) 1.60—1.90; ser (cena za 1 kg.) 1.80—1.6; (za 1 litr mleka) płacono 35 gr.

Za drób płacono: kura 3.00—5.50; kaczka 3.50—5.00; gęś 6.00—9.00; indyki 8.00—12.00; za kurczaki płacono od 1.50—3.00

Za ziemiopłody płacono: (cena za 100 kilogr.) ziemniaki 4.00—4.30; buraki od 9.00—11.00; marchew 12.00—15.00, zł.

Ceny ogrodowizny notowano:

Ogórki (cena za 1 sztukę) od 3—25 groszy; kalafior 0.20 do 0.50; główka kapusty 0.10—0.30 pomidory (cena 1 kilograma) 0.75—1.00.

Cena owoców bez zmian, natomiast ceny grzybów spadają nadal.

Ruch na rynkach bardzo duży.

## Za co płacimy na kolejach?

Konduktor o odmiennym „zdaniu”.

Odpowiedź zdawałaby się bardzo prosta. Kupując bilet kolejowy nabywamy prawo nie tylko do miejsca w wagonie, lecz do wszystkich udogodnień związanych z podróżą — Takby się oczywiście zdawało Tymczasem innego zdania był konduktor pociągu osobowego, idącego dnia 10 b. m. wieczorem z Lublina do Świdnika. Do jednego z wagonów wsiadło w Lublinie kilka osób. Pomimo późnej pory wagon był neo-

świetlony. Do kontrolującego bilety Konduktora, zwrócił się jeden z pasażerów z zapytaniem: „Dlaczego tu tak ciemno?” Konduktor ofuknął go dość niegrzecznie zakończywszy słowami: „czego się pan wtrąca w nie swoje rzeczy, ma pan miejsce, to siedź pan i jedź spokojnie, pan płaci za bilet, a nie za światło”.

Ciekawe.

## Ze świata mody.



Piękny negliz dodaje kobiecie dużo uroku, jeżeli umie dobrać negliz do swej figury i cery. Powyżej mamy wspaniały negliz, jaki nosi znana aktorka filmowa Blanche Sweet w sztuce „His Supreme Moment”. Na ten negliz składa się brokada, materiał koronkowy złoty i szerokie obramowanie z futra. Jedwabne „p-jamas” harmonizujące w kolorze z całością, złote pantofelki i także pończochy dopełniają tego wspaniałego negliziu.

## Kraterki sądowe.



## I przepiła „zacna” babcia domek mały...

Sprawa, która na sali sądowej wywołała dużo śmiechu

Któż na Bałutach nie zna Barbary Cyganik. Niewiasta ta leciwa, a przecież okrutnie wódeczność lubiąca. Taka osoba w podszłym wieku winna pobożnie pacierze odmawiać, jako że już mocno na księżą oborę patrzy, nie zaś trunki gorące żłopać i po pijanemu brewerje wyprawiać. W ten mniej więcej deseń przemawiano do niej w komisariatach, gdzie Barbara Cyganik dość częstym bywała gościem.

Aż przyszedł taki kiepski czas, że nijak pieniędzy na wódcę zdobyć nie mogła. — Całe piętnaście dni ani kropelki w ustach nie miała i takie ją pragnienie piekło, że już dalibóg zcierpieć nie mogła. Wlece się babusia Brzezińska ulicą, aż tu widzi, że w bramie kobietka jakaś stoi i pieniądze liczy. Ślepią starowiną jak u wilka rozgorzały na widok nowiuteńkich pięciozłotówek; wieleż to by można było monopolek kupić, mając te pieniądze. Litościwą tedy minę przybrawszy, przystąpiła do Antoniny Skowrońskiej o jałmużnę prosić.

Opędzała się, jak mogła, p. Skowrońska zawziętej żebraczce. Wreszcie dała jej na odczepne parę groszy. A ta dziękując, po rękach całuje dobrodziejkę i propozycję czyni, że do przepierki by się za psi grosz zgodziła. I tak sobie naiwną kobietę ujęła, że kazała przyjść w sobotę starowinie, ponieważ naprawdę coś niecoś do

przeprania miała. Idą tak, gaworzą o tem i owem, aż tu nagle zawieruszyła się gdzieś babcia. Dopiero była, a już jej niema. Tknięta złem przecuciem chwyciła się pani Skowrońska za kieszeń fartucha; paszport, a w niem piętnaście złotych leżące, zginęły; ani chybi, starucha ukradła. Gwałtu narobiła, policjant przyszedł, opowieści wysłuchał, uśmiechnął się, a za godzinę już Barbarę Cyganik do paki wsadzili; w szynku ją złapali w „ławce piwnej” gdy akurat pałę zalewała.

Posiedziała w pace ładne parę tygodni, a w dniu onegdajszym stanęła przed sądem 6-go okręgu. W pierś się tukała, na niedolę swą wyrzekała, bo to niby wódka, a właściwie jej brak, do kradzieży ją skłoniła. Zresztą nie jest znowu tak bardzo winna, bo te piętnaście złotych niby chciała po tygodniu Skowrońskiej poczta odesłać.

Uśmieła się zdrowo publika z babci gadania, pan sędzia się pod wąsem uśmiechał i ławnicy także, ale jej sierdyste pater noster dał, co to tyle pomoże, co umarlemu kadzidło. Taką to już jeno śmierć od wódki odzwyczai; i ani chybi, że po pijanemu gdzie pod płótem albo i w rynsztoku zamrze. A narazie dwa tygodnie w areście posiedzi.

Sza-wicz.

## Piekło życia.

Dwie czupurne niewiasty rzucają się na bezbronnego mężczyznę i kaleczą go.

(u) W domu przy ulicy Granitowej nr. 27 zamieszkuje u teściowej Czesław Patora wraz z żoną swą Marią.

Mieszkańcy domu dość często słyszeli krzyki wydobywające się z mieszkania Patora.

Sądzono powszechnie, że to Patora „wlał się” trochę i prowadzi zbyt głośne dysputy ze swą miłą teściową.

Mylono się jednak.

Mniemania sąsiadów były bezpodstawne, bo w każdej podobnej kłótni zwycięscami wychodziły: matka i jej nieodrodną córka.

Ostatnio, kiedy to Patora przestał pracować, a w dodatku zachorował, sytuacja zmieniła się jeszcze bardziej na jego niekorzyść.

Nie było dnia, w którymby wojownicze niewiasty nie wszczęły awantury.

Aż oto w dniu wczorajszym podczął kłótni, wojownicze kobiety jakimś ostrym narzędziem pokaleczyły męża i ziemia w jednej osobie.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił ofierze bójkę pomocy, pozostawiając ją na miejscu w stanie zadawalającym. Dochodzenie prowadzi XIII komisariat p. p.



## Pokój, w którym straszy.

Na dworcu w Mosinie czekał Antek rorys z Żabiego kwapu na wieczorny pociąg z Poznania. Miał przywieźć nauczyciela. Pan dziedzic kazał ślepego kasztanka zaprząć do biedki, z czego domyślny Antek wywnioskował, że pan gubernier nie musi być tak „godną” osobą. Biedką bowiem jeździł po weterynarza, bryczką po księdza proboszcza, a powozem po krewnych jaśnie pani dziedzicowej. Taki był we dworzecze porządek.

Właśnie pociąg zajechał. Pomiedzy przybyłymi ukazał się jakiś mężczyzna chudy, wysoki, z okularami na nosie. Rozglądał się widocznie za furmanką do dzie-

dzicu dworcowym.

Antek odrazu domyślił się, że to musi być ów nauczyciel i kiwnął na niego bitem. Nieznajomy spostrzegł ów ruch i zapytawszy czy to konie z Żabiegokwapu, przysiadł się do woźnicy.

Już o ciemku zajechali przed dwór od strony oficyny. Gościa przyjęła otyła gospodyni, oświadczając, że do dziedzica ma przyjść jutro, poczem odprowadziła nieznajomego do przeznaczonych dlań pokoiu mieszczącego się na strychu. Za nią szły nieco kulejący jamnik i kot.

— W tym pokoju — mówiła, mizdrząc się — nie spałabym za nic w świecie...

Przybyły wydał usta i milcząco spojrział na zalotną 50-letnią babę.

— A wie pan czemu?... Tu straszy!

Pan „profesor” zauważył z powagą, że w strachu nie wierzy.

— Nie daj Boże — odrzekła nieco urażona — a przekona się pan sam, że tu pokutuje. Nie takiego niedowiaraka przepędziło z łóżka... O, dzisiaj właśnie piątek...

— Cóż, że piątek — zapytał nieco zaniepokojony.

— Regularnie w piątek „pokutuje”...

Przybyłego zaniepokoiła pewność opo-

wiadającej.

— Żeby pan tu miał jakieś towarzystwo, ostawię pieska i kota...

Pan „profesor” nie sprzeciwiał się, a ponieważ gospodyni miała szczególną atencję do kota, przyniosła z kuchni w garneczku nieco mleka, poczem pożegnała przybyłego.

Nie suszył sobie głowy „strachami”; pomyślał tylko o własnych kłopotach i wkrótce usnął snem sprawiedliwych. Nie wiedział, jak długo był w objęciach Morfeusza, gdy go obudziło silne stuknięcie, niczem uderzenie w podłogę... Jak każdy trzeźwo myślący człowiek przypuszczał w pierwszym momencie, że śni... Tymczasem słyszy wyraźnie drugie stuknięcie, coś w rodzaju huku młota żelaznego.

Przetarł oczy i pociągnął kołdrę. Nagle ogarnęło go dzikie przerażenie, gdyż zauważył, że coś w nogach leży, lecz po chwili domyślił się, że to jamnik. Nogą wyrzucił psa z łóżka i to w tej specjalnej intencji, iż stworzenie odwróci od niego uwagę „pukającego ducha”.

Tymczasem po drugim stuknięciu następuje trzecie oraz dalsze i ku swemu przerażeniu zauważa „profesor”, że duch

zbliża się ku niemu. Były to miarowe odgłosy, jakby człowieka, idącego pomału i rzecz dziwna, odróżniało się szczeł żelaza. Czyżby to były stalowe pontofle jakiegoś rycerza pokutującego w zbroi?

Pan „profesor” zrobił to, co byłby zapewne każdy szanujący się czytelnik uczynił: nakrył głowę kołdrą i duszę polecił Bogu. Nie wiedział, czy to trwało chwilę, czy wiek cały. Dość, że leżąc usłyszał „pokutującego” pod łóżkiem.

Nauczyciel zaczął pomału przyzwyczajać się do ciekawego zjawiska. Wreszcie odzyskał w tym stopniu odwagę, że sięgnął po zapalki.

Rozproszył ciemności, ale w pierwszej chwili obawiał się spojrzeć na łóżko: może zobaczy tam coś potwornego... Wkońcu zdobył się na odwagę, przechrzył się nad krawędzią i spojrział, a to co spostrzegł, wprawiło go w niesłychaną pasję: „kot, faworyt gospodyni leż wcisnął w żelazny garneczek z mlekiem i nie mogąc się wydostać z przygodnego „pancerza” ciskał nim w prawo i w lewo, spacerując po pokoju!...

Tak wyglądał ów tajemniczy „strach”!

## Dzień w Łodzi.



### Potajemny ubój bydła.

(x) Za uprawianie potajemnego uboju bydła pociągnięto do odpowiedzialności sądowej rzeźnika Henocha Fryda, zamieszkałego przy ulicy Rzgowskiej 8.

W czasie przeprowadzania rewizji przez funkcjonariuszy XIII komisariatu p. p. znaleziono większą ilość niestemplowanego mięsa, które skonfiskowano i przesłano do rzeźni miejskiej w celu zbadania.

—:—:—:—:—

### Kosztowny powrót z Sopot.

(n) Mieczysławowi Rubinszefejnowi, za mieszkaniem przy ulicy 6-go Sierpnia 22 skradziono w pociągu dążącym z Sopot do Łodzi z walizki oddanej na bagaż rzeczy na łączną sumę 500 złotych.

Poszkodowany spostrzegł kradzież przy odbiorze bagażu na dworcu Łódź — Kaliska.

Powiadomiony o dokonanej kradzieży VII komisariat p. p. wszczął energiczne dochodzenie.

—:—:—:—:—

### Dziwne pretensje żebraka

(r) W dniu wczorajszym na terenie XI komisariatu p. p. obchodził domy żebrak, który nie otrzymawszy datków obrzucał przechodniów stekiem obelżywych wyrazów.

Jeden z przechodniów oddał brutalnego żebraka w ręce przechodzącego w międzyczasie posterunkowego.

Natrefa odprowadzono do pobliskiego komisariatu, skąd wraz z odpowiednim protokołem przesłano go do Wydziału Obojętnej Społecznej przy Magistracie miasta Łodzi.

Zatrzymanym jak się okazało jest 48-letni Symcha Welman, bez stałego miejsca zamieszkania.

—:—:—:—:—

## Psie zęby w łydce przechodnia.

(r) Zygmunt Jerzykowski, zamieszkały przy ulicy Głównej 46, przechodząc onegdaj ulicą Petersburską, został pogryziony dotkliwie przez psa, należącego do p. Antoniego Brauna, zamieszkałego przy tejże ulicy pod nr. 35.

Srodze poturbowanemu Jerzykowskiemu udzielił pomocy zamieszkały w pobliżu lekarz. Powiadomiony o powyższym XIV komisariat p. p. pociągnął pana Brauna do odpowiedzialności sądowej.

—:—:—:—:—

## Niezwykły fenomen pijackiego znieczulenia.

### 30 pchnięć nożem w piersi.

Ze Lwowa donoszą:

Wprost nieprawdopodobna historia wydarzyła się dzisiejszej nocy dziewczynie „lekkich obyczajów”, niejakej Annie Jurkiewiczówny. — Mianowicie bawiła ona wczoraj wieczorem w towarzystwie jakiegoś wojskowego w kawiarni Amerykańskiej przy ulicy Gródeckiej. Gdy wojskowy ów wyszedł, przystąpiła do niej jej koleżanka zawodowa Michalina Derkacz w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, który

z miejsca począł Jurkiewiczównę czynić miłosne propozycje. Gdy dziewczyna propozycje te odrzuciła, mężczyzna ów począł ją kląć nożem, Jurkiewiczówna podpiła nie czuła wcale pchnięć, dopiero po jakimś czasie, gdy ujrzała buchającą z kilku miejsc krew, udała się na pogotowie ratunkowe, gdzie lekarz dyżurny stwierdził, że otrzymała 30 pchnięć nożem w piersi.

Równocześnie policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

## Jaka jest różnica między bielizną a tytoniem?

### Na powyższe pytanie p. Szajndla odpowie przed sądem

Chociaż tytoń „szmuglowany” przychodzi prawie wyłącznie z Gdańska, a stacja Myszków nie tylko nie leży na terytorjum Gdańska, a na innej nawet linii kolejowej, tem niemniej „nie podobały się” komisarzowi kontroli skarbowej p. R. Romanowi Grabowskiemu kosz i pudełko damskie, przybyłe bagażem z Myszkowa. Ponieważ te same poglądy wyraził również magazynier kolejowy p. Nurowski Franciszek, postanowili więc obaj zainteresować się bliżej właścicielem tego bagażu, gdy się zgłosi.

Wkrótce zgłosiła się po wymieniony bagaż całkiem elegancka dama, która na zapytanie, co zawiera kosz, zrobiła mocno zdziwioną minę.

— Tam jest bielizna damska — objaśniła z pewnym zażenowaniem.

— Niech pani pokaże.

— Panowie chcą oglądać moją biel. zne, na co? „Ona jest trochę... używana”.

— Nic nie szkodzi, zobaczymy.

Dama zrobiła wiele zgorzsną minę, ale ponieważ nic to nie pomogło, otworzyła pudełko oraz kosz i znaleziono to, czego się spodziewano, oczywiście nie biel. zne, a najprawdziwszy tytoń „szmuglowany” w ilości 78 kilogramów.

Wówczas nieznaną, Szajndla Andziewicz, zamieszkałą przy meżu (Mila 49 w Warszawie), opowiedziała bardzo szczegółowo mocno fantastyczną bajeczkę o „nieznajomym”, który na stacji w Myszkowie wręczył jej kwit od tego bagażu i prosił o oddanie go niejakiemu Pawlikowskiemu który miał się zgłosić do niej na dworcu w Warszawie.

Ponieważ ani p. Szajndla nie umiała określić, jak wygląda ten Pawlikowski, który również i jej nie widział na oczy, chociażby dlatego, że... jest postacią mityczną, komisarz Grabowski zrezygnował z oczekiwania nań i ograniczył się do spisania protokołu z p. Szajndla.

—:—:—:—:—

## ZWRACAMY UWAGĘ

Szan. Czytelników

### na ceny ogłoszeń

w „Łódzkim ECHO Wieczornem”,

— które zostały —

## zniżone o 20%

RONIL NYLG.

49

## Dlaczego?

### STRESZCZENIE.

Naturalizowany Anglik, bogaty finansista Markrute, zakochał się w dziedziczce jednego z najstarszych rodów, Eteirydzie Montfitchet, córce księcia Glastonbury. Jako przybysz, nieznanego pochodzenia, nie mógł marzyć o jej ręku, chyba, że więzy pokrewieństwa z jednym ze starych rodów angielskich ułatwią mu zbliżenie się do księcia. Tristram Guiscard baron Tankred, siostrzeniec księcia Glastonbury, a kuzyn Eteirydy, był w ciężkiej sytuacji materialnej. Zaproponował mu aby się ożenił z jego świeżo owdowiłą siostrzenicą, Zara, hrabiną Szulską, której mąż zginął w jakiejś bijatyce w Monte Carlo. Tristram ujrzał ją i zakochał się na pierwszy rzut oka w pięknej Zarze, oświadczył się o jej rękę. Zara ma małego bratczyka Mirka chorobliwego kalekę, którym opiekują się jej ojczym Mimc, niepraktyczny arysta. Mimc, hrabia Sykypri, był w swoim czasie eduktantem królewskim i porwał matkę Zarę od łku jej ojca, oschłego Anglika, a gdy ten nie długo potem umarł, ożenił się z nią w Paryżu. Wskrtek nędzy wczesnie umarła, pozostawiając małego synka Mirka bez zaopatrzenia. Zara przyrzekła matce umierającej że się zaopiekuje swym bratem. Nie mając jednak po śmiertci swego męża rozpusznika i karczmarza, żadnych środków pieniężnych, zgodziła się na propozycję brata swej matki Francisca Markrute, aby wyjść zamaż za Tristrama, w zamian za co przyrzeczono jej zaopatrzenie Mirka na całe życie jego i jej samej oibrymi no sag i wyprawę. Uważając, że jej nowy mąż kusił ją i sam sprzedał się za pieniądze jej wujka Mar-

kruta, nienawidziła swego nowego męża, mimo, że ten ją szalenie kochał. Na każdym kroku dawała mu odczuwać swą niezgłębioną pogardę i w końcu doprowadziła do tego, że Tristram przysiągł sobie, że więcej nie będzie szukał zbliżenia się do niej, chyba, że ona sama go na kolanach o to będzie błagała. Zara z czasem pokochała swego męża, ale wstydziła się swego uczucia i Tristram był nadal przekonany, że żona odnosi się doń nietylko obojętnie, ale nawet stroni od niego i nie żoosi go.

Tymczasem dawną znajomą Tristrama z czasów kawalerskich, lady Laura Hingford, osoba przewrotna, historyczka, lubująca się w intrygach postanawia rozbić małżeństwo Tristrama, którego sama niegdyś chciała upolować na męża i stworzyć takie sytuacje, któreby wywołały rozłam małżeństwa.

Markrute wyzyskał już nowe powinowactwo z rodem Glastonburych i zbliżył się już do Eteirydy, spodziewając się sukcesu swoich zabiegów. Będąc gościem jej ojca, z okazji jej imienin, postanowił przypuścić generalny atak i zdobyć serce ukochanej kobiety. Tymczasem małżonkowie, Tristram i Zara, ścigani nieszczęsnym zbiegiem okoliczności, czują się nieszczęśliwi i kochając się już w rzeczywistości, nie widzą wyjścia z sytuacji, w jakiej się dzięki nieświadomości co do istotnego stanu rzeczy znajdują.

\* \* \*

— Byłem na tyle śmiały, że zamówiłem ją dla pani już dawno, — rzekł. — Mieliśmy już prawie sześć tygodni od tej chwili, a do wczorajszego dnia bałem się, że pani nie pozwoli mi złożyć jej sobie w podarunku. Książka ta będzie symbolem naszej przyjaźni.

— To rzeczywiście piękna rzecz, —

rzekła Eteiryda i opuściła oczy.

— A tam przy pani biurku znajdzie pani książki, które są moim podarkiem imieninowym, o ile pani zechce mi sprawić tę radość i przyjąć te książki.

Eteiryda nie mogła się postrzymać od okrzyku podziwu ujrawszy sześć wspaniałych tomów. Były to dzieła Heinego, Musseta i kilku wybranych angielskich autorów. Także i te książki były arcydziełami sztuki drukarskiej i introligatorskiej. Wszystkie były oprawione w skórę maroquin z wyciśniętymi złotem monogramami Eteirydy.

— Jakże to zachwycające! — rzekła. — I jak to harmonizuje z moim pokojem. Jak pan mógł odgadnąć?

Urwała i znowu spuściła oczy.

— Pani mi opowiadała, gdy byłem po raz pierwszy na obiedzie w Glastonbury, że lila jest ulubioną barwą pani i że fiołki są pani ulubionymi kwiatami. Jakżebym mógł o tem zapomnieć?

Zbliżył się do niej o krok.

Eteiryda nie ustępowała. Szybko przetrzymała kartki książki; papier był nadzwyczaj wykwintny, druk zaś prawdziwym arcydziełem sztuki drukarskiej. Nagle podniosła oczy i rzekła zdziwiona:

— Nigdy nie widziałam tego zbioru; tu wszystko, co lubię, jest zebrane razem w jednym tomie! — Odwróciła kartkę, a

## Zamiast feljetonu.

### Perypetje mieszkaniowe.

Dekret mieszkaniowy mający za zadanie uregulowanie kwestji mieszkaniowej, faktycznie jednak całkowicie jej nie reguluje. Może o tem łatwo przekonać się każdy, kto będzie zmuszony, naprzykład, szukać sobie mieszkania.

Otóż, zgłaszający się według wskazanego adresu poszukiwacz napotyka zwykle szereg niespodzianek.

Przedewszystkiem, osoby wynajmujące dotychczas owo mieszkanie i mające w krótkim czasie je opróżnić, po wyliczeniu wszystkich zalet apartamentu, przystępują delikatnie i ostrożnie do meritum sprawy.

Niestety, nie możemy jednak ustalić kiedy się wyprowadzimy. Mąż przenosi się na inną posadę do G., więc musimy wpieryw wynająć tam mieszkanie. A w G. warunki mieszkaniowe okropne: bez 2—3 tysięcy odstępnego nic przyzwoitszego dostać nie można.

I dalej wyluszcza się „to, co najwazniejsze” — musisz dać te 2—3 tysiące, aby dotychczasowi lokatorowie mogli sobie wynająć coś przyzwoitego w nie wdzięcznym G. (to nie żadne odstępné — broń Boże!).

W innym wypadku żąda się „zwrotu kosztów”, jakiegoś tam remontu, niewiadomo kiedy i poco przeprowadzonego, a najczęściej oświadcza się prosto z mostu: — Odstępné, proszę pana, tyle a tyle! (zależnie od warunków, a zwłaszcza od apetytu pana lokatora).

A teraz druga, wyższa instancja — właściciel nieruchomości (poprzednik — był to tylko właściciel mieszkania).

Tego nie ciekawia pertraktacje w sprawie odstępnego — to nie jego rzecz.

— „Jakież są pańskie warunki?”

Warunki pana gospodarza są bardzo skromne: ażeby nie było sublokatora, ażeby nie było dzieci, ażeby nie było psów, kotów i innych zwierząt domowych i nie domowych; ażeby nie powracać późno do domu, bo brama zamyka się o 9-ej — i jeszcze tysiąc i trochę innych zastrzeżeń. Komorne 1800 zł. rocznie, płatnych zgóry.

— Przepraszam... za mieszkanie z 3 ch niedużych pokoi i kuchni bez wygod — 150 złotych miesięcznie? Czy nie za dużo? Czyż może urzędnik zapłacić od razu taką sumę?

— Kto potrzebuje, ten zapłaci. A nie weźmiesz pieniędzy zgóry, to ci się gość wokuje do chałupy i będzie płacił wedle dekretu... Niema głupich!

Pan gospodarz, oczywiście, głupi nie jest

Głupim jesteś jedynie ty, nieszczęsny poszukiwacz mieszkania: dwakroć zaś głupi, jeśli wyobrażasz sobie, że dekrety pisze się po to, by miały kogokolwiek obowiązywać!

—:—:—:—:—

by zobaczyć, jaki tytuł nosiła książka, ale nic nie znalazła. Ozdobnemi literami było tam nadrukowane następujące zdanie: Lady Eteirydzie Montfitchet na pamiętkę od F. M. Twarz jej oblała się ciemnym rumieńcem i nie śmiała podnieść nań oczu.

Ale było jeszcze zawczasie powiedzieć jej wszystko, co myślał. Jeden fałszywy krok... i wszystko mogło być stracone. Po mistrzowsku zwalczył pokusę wzięcia jej w swe ramiona i rzekł z uszanowaniem:

— Uważałem, że musi być rzeczą przyjemną mieć wszystko, co się lubi, zebrane w jednym tomie. Mam bardzo inteligentnego introligatora, który to ułożył w zreczny sposób, po dokonaniu przezemnie wyboru utworów. Bedzie mnie to nadzwyczaj cieszyło, jeżeli pani to się będzie podobało.

— Podobało?! — odrzekła i nagle przyszło jej na myśl, że te książki zabrały mu dużo czasu i kosztowały zapewne drogo. Nie wliczając kilku przypadkowych spotkań, rozmawiała z nim po raz pierwszy dłużej dopiero podczas obiadu, na który książkę zaprosił finansistę w Londynie. Kiedy więc miał czas i sposobność, aby te przygotować i zrobić i jaki był cel tego wszystkiego? Markrute odgadł jej myśli!

D. c. n

—:—:—:—:—



# Życie ekonomiczne.

## Zwiększenie konsumpcji w kraju przekłamie kryzys.

### Jak to uczynić?

Restauracja naszego życia gospodarczego ma trzy zasadnicze etapy, mianowicie: opanowanie zachwianego kursu waluty, stworzenie dostatecznej siły kupna we wnętrzu kraju, gromadzenie złota w skarbcach Banku Polskiego drogą przewyżki wywozu.

O punkcie pierwszym nie wiele już można powiedzieć, gdyż to, co się do tego czasu i pisze i mówi, oświetla sprawę niemal wszechstronnie, mogą tylko dodać, że od kilku lat, jeszcze za czasów marki polskiej, twierdziłem, że od kupców zagranicznych, nabywających nasze towary, w pierwszym rzędzie należy wymagać waluty polskiej.

W myśl naszego ustroju ekonomiczno-finansowego wartość rośnie wraz z popytem i o utrzymanie pewnej psychiki w stosunku do złotego powinno się dbać należyście.

Nasze organizacje handlowe, w interesie których leżeć powinno rozwinięcie jak najszerzej działalności w celu stabilizacji kursu złotego, powinny wziąć powyższe do serca i bez nacisku ze strony rządu, żądać gdzie tylko można złotego. Rezerwy złote w zagranicznych bankach są doskonałym zabezpieczeniem kursu waluty, nie mniej jednak stworzony w sposób naturalny, nie sztuczny, popyt na tę walutę umacnia podstawy cyrkulacji danej waluty za granicą.

Punkt drugi i trzeci łączą się ściśle ze sobą i są tak niesłychanie ważne, że nigdy o nich nie można powiedzieć za dużo. — Stworzenie siły kupna w rozmiarach potrzebnych dla naszej produkcji i konsumpcji nie da się żadną miarą odłożyć i jeżeli władze wykonawcze tej doniosłości nie rozumieją, zainteresowane sfery gospodarcze powinny się zwrócić do Sejmu, który mocny jest kierunek polityki finansowej nakazać. Dodać muszę, że wymagania od Sejmu choćby ogólnego określenia sposobu stworzenia takich wewnętrznych kredytów byłoby zdaniem zbyt daleko idącym, byłoby wkroczeniem w dziedzinę techniki wykonawczej, do której Sejm nie jest powołany. Sposób wykonania i uruchomienia wewnętrznych kredytów należy pozostawić specjalistom, od Sejmu żądać uchwalić, by takie kredyty w dostatecznych rozmiarach zostały uruchomione.

Ulepszanie naszych warsztatów, sprawa powiększenia i potaniaenia produkcji, eksport zagranicę w pierwszym rzędzie zależy od taniego kredytu. Jeżeli porównamy kupca angielskiego, któremu amerykańskie banki dyskontują w danym momencie trzymiesięczne weksle za 1/4%, to jest za 1% rocznie, z naszym kupcem dyskontującym weksle w kraju, zrozumimy całkowicie wpływ powyższego czynnika na koszty produkcji.

Niezdawanie sobie sprawy z doniosłości eksportu i tepe ujęcie importu, jako czynnika obniżającego ceny, doprowadziło nas do punktu, na którym dopiero zrozumieliśmy niesłychaną doniosłość dostatecznej cyrkulacji pieniądza i obfitości kredytu, potrzebnego nie tylko produkcji, ale i handlowi.

Cukiernictwo, które drogą eksportu ściągają z zagranicy rocznie około czterech milionów funtów szterlingów, wobec drogiej produkcji, wywołanej w pierwszym rzędzie drożyzną kredytu i obciążeniem eksportu podatkami czy to społecznymi, czy to innymi, postawione zostało wobec ciężkiego zagadnienia, czy należy wogóle o eksportie myśleć, wobec niepowetowanych strat, jakie w tym roku na eksporcie poniosło. A cukrownictwo to fundament wywozu. Pracując w sprzyjających warunkach, działa ono dwustronnie: podtrzymuje bilans handlowy bezpośrednio i będąc podstawą nowoczesnego rolnictwa, zmusza rolnika do kultury roli, wzmagając pośrednio eksport zboża.

Powstające cukrownie szerzą kulturę rolną i stwarzają komunikację kolejową i inną w najbardziej zapadłych kątach.

Nowoczesny sposób gospodarstwa rolnego czy to małego czy dużego, wymaga wielkich nakładów, które po dłuższym przeciągu czasu, jako kredyty muszą być spłacane. Rolnika, który obraca gotówką,

dziś niema. Wysokie oprocentowanie kredytów stwarza warunki, w których nawet najcenniejsze ziemioplody się nie oplacają. Naprawa stosunków gospodarczych całkowicie leży w naszym ręku i tylko na-

szej przemysłowej cierpliwości, lub może hipnozie sfer rządzących, oczekujących zbawienia z innej planety, zawdzięczać na leży martwość, w jaką zapadliśmy.

S. M. Godlewski.

## Kupiec polski i zagraniczny.

### Jak rozumie swój interes kupiec zagraniczny?

Solidna i prawdziwa reklama służy nie tylko wytwórcy, który pragnie sprzedać swój towar, lecz jest ona nieustająca żywą informacją dla szerokiej publiczności, która, będąc powiadomiona tą drogą o rozmaitych źródłach wytwórczości, o odnośnych cenach i zaletach artykułów, znajdujących się na rynku i ich wzajemnych różnicach, uczy się ją rozpoznawać i cenić oraz może lepiej dobrać sobie to, co jej jest istotnie potrzebne. Reklama utrzymuje publiczność w ciągłej świadomości udoskonaleni, jakie zostały dokonane w tej, czy innej gałęzi techniki, usuwa z życia artykuły przestarzałe, gorsze, pobudza potrzeby kulturalne najszerzych mas. kształci ich smak i podnosi skalę wymagań.

Na reklamę wydaje się zagranicą sumy wprost fantastyczne. Obliczają, że Francja na reklamę wydaje rocznie przeszło 100 milionów franków, a Ameryka wielokrotnie więcej. Pewna spółka tytoniowa w Ameryce pragnąc rozprześcić użycie 5-centymowego cygara, poświęciła w jednym roku na reklamę 400 tys. dolarów.

Pewnie kupiec berliński opowiada, że kiedy począł reklamować swoje przedsiębiorstwo, wydał w pierwszym

roku na reklamę 100 marek, w następstwie czego jego obrót pieniężny zwiększył się o 1000 marek. Gdy po trzech latach wydał na reklamę 2000 mk., zbyt jego zwiększył się o 80,000 mk. Dalej, twierdzi on, że 90 procent swych obrotów i dochodów zawdzięcza wyłącznie ogłoszeniom. Inny kupiec z Hamburga, mówiąc o konieczności wielokrotnych ogłoszeń, w sposób następujący charakteryzuje reklamę:

Pierwszego ogłoszenia nikt nie widzi.

Drugie — już widzą, ale nie czytają.

Trzecie — czytają, lecz zapominają.

Czytając czwarte, interesują się już cenami.

Przy piątym rozmawiają już o ogłoszeniu ze znajomymi.

Po szóstym mają ochotę kupić.

Po siódmym — idą po towar.

Każde dalsze ogłoszenie jest dla kupca trwałym źródłem obrotu.

Tak rozumują — i słusznie — kupcy zagraniczni. Czy każdy kupiec polski mógłby to samo powiedzieć o sobie?

I.

## Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

**London.** Zamknięcie giełdy. Nowy Jork 4.84 11/16 — 4.84 13/16, Holandia 12.05 5/8, Francja 103.10, Belgja 110.30, Włochy 117, Niemcy 20.36, Szwajcaria 25.11, Hiszpania 33.43, Portugalia 2.50, Danja 19.85, Szwecja 18.07, Norwegja 23.35, Helsingfors 192, Praga 163.62, Wiedeń 34.37, Warszawa 28.50.

**Paryż.** Zamknięcie. Londyn 103.14, N. Jork 21.27,2, Belgja 93.70, Hiszpania 310, Włochy 88.90, Szwajcaria 410.25, Danja 518, Holandia 855.50, Norwegja 446, Szwecja 571.50, Rumunja 10.40, Wiedeń 2.99.

### Notowania złotego zagranicą:

Za 100 złotych: Londyn 28.50, Zurych 90.50, Berlin 71.44 — 72.16, wypłaty na Warszawę 71.32 — 71.68, Gdańsk 89.76 — 89.99, telegraficzne na Warszawę 88.84 — 89.06, Wiedeń czeki 119.65 — 120.15, bank noty 118.75 — 119.75, Praga 570, N. Jork 417.50.

**Zurych.** Zamknięcie. Paryż 24.30, Londyn 25.12, Nowy Jork 5.18,2, Belgja 22.90, Włochy 21.45, Hiszpania 75.45, Holandia 308 1/4, Berlin 1.23,3, Wiedeń 73.05, Sztokholm 138.95, Oslo 108, Kopenhaga 126.76, Sofja 3.75, Praga 15.35, Warszawa 90.50, Budapeszt 0.72,6, Białogród 9.22 i pół, Ateny 7.55, Konstantynopol 2.95, Bukareszt 2.55, Helsingfors 13.05, Buenos Aires 208 i pół, Tendencja bez zainteresowania.

**Gdańsk.** 100 marek Rzeszy 132.795 — 124.105, 100 złotych 89.76 — 89.99, czek na Londyn 25.20 3/4, telegraficzna wypłata na Londyn 25.22 i pół, na Berlin 123.795 — 124.105, na Zurych 100.32 — 100.58, na Warszawę 88.84 — 89.06, 100 dolarów 519.85 — 521.15.

**Nowy Jork.** Giełda pieniężna. Londyn za 1 f. szt. 4.84 3/4, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.70 i trzy czwarte, Bruksela 4.39, Rzym 4.12.

Madryt 14.48, Bern 19.31, Amsterdam 40.20, Sztokholm 26.83, Oslo 21.24, Kopenhaga 24.74, Praga 2.96 1/4, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.0014, Białogród 1.78.25, Ateny 1.47, Buenos Aires 40 3/8, Rio de Janeiro 13.62, Londyn weksle 60-dniowe 4.80 3/4, Londyn weksle na okaziciela 4.84 3/4, Montreal 4.84 3/4.

**Kopenhaga, Czeki.** Londyn 19.7, Nowy Jork 4.11 3/4, Hamburg 97.90, Paryż 19.55, Antwerpja 18.30, Zurych 79.60, Amsterdam 162.50, Sztokholm 110.30, Oslo 84.50, Helsingfors 10.37, Praga 12.19, Rzym 17.30, Wiedeń 0.58,5.

**Sztokholm, Czeki.** Londyn 18.075, Berlin 0.88.85, Paryż 17.60, Bruksela 16.50, Szwajcaria 72.05, Amsterdam 149.95, Kopenhaga 93.50, Oslo 76.50, Waszyngton 3.73, Helsingfors 9.43, Praga 11.15, Rzym 15.70.

**Amsterdam.** Londyn 12.15 3/4, Berlin 0.59.21, Paryż 11.69, Szwajcaria 48.05, Wiedeń 0.35.05, Kopenhaga 61.00, Sztokholm 66.70, Oslo 51.60, Nowy Jork 248 7/8, Bruksela 10.97 i pół, Madryt 36.15, Włochy 10.35, Praga 7.37 i pół, Helsingfors 6.25, Budapeszt 0.00.35, Warszawa 0.45.

### GIEŁDA BAWELNIANA.

**Liverpool,** 14. 9. Bawełna. Zamknięcie. Styczeń 12.82, luty 12.80, marzec 12.84, kwiecień 12.82, maj 12.85, czerwiec 12.79, lipiec 12.78, sierpień 12.68, wrzesień 13.09, październik 12.95, listopad 12.84, grudzień 12.86.

**Nowy Jork,** 14. 9. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Gólfu 96.000, do kraju 55.000, do Anglii 20.000, na kontynent 42 tysiące, loco 24.75, październik 24.46 — 50, grudzień 24.85 — 87, styczeń 24.23 — 25, marzec 24.57 — 57, kwiecień 24.69 — 69, maj 24.81 — 83, lipiec 24.50 — 50, wrze-

sień 24.26 — 26.

Nowy Orlean, 14. 9. Bawełna. Loco 24.05, październik 24.04, grudzień 24.21, styczeń 24.21, marzec 24.42, maj 24.50, Brema, 14. 9. — Bawełna, 27.03.

## Z E SPORTU.

### Wywiad „Łódzkiego Echa Wieczornego”

### z sędzią dr. Lustgartenem i kapitanem G. O. Z. P. N. posełem Budziakiem.

Wysokocyfrowe zwycięstwo naszej je denastki nad reprezentacją Górnego Śląska w stosunku 8 : 2 przeszło doprawdy na sze najśmielsze marzenia.

Możemy sobie powiedzieć z czystym sumieniem, że reprezentacja nasza w obecnym składzie może nam przynieść tył ko chlubę i dlatego też możemy w przyszłość spoglądać spokojnym okiem.

Co się tyczy naszego medzielnego przeciwnika, to kapitan G. O. Z. P. N., p. poseł Budziak, brał pod uwagę przy wstawianiu drużyny reprezentacyjnej tylko graczy klubów polskich, pomijając zupełnie Amatorski K. S. oraz cały szereg innych.

### CO MÓWI KAPITAN G. O. Z. P. N.

— Dążyłem do tego, — oświadczył p. poseł Budziak w wywiadzie z naszym współpracownikiem, — by nasza reprezentacja była reprezentacją części Polski i za żadną cenę nie chciałem dopuścić do tego, by gracze nasi porozumiewali się na boisku po niemiecku.

— A cóż pan sądzi o grze naszej reprezentacji — pytamy.

— Przyszanam się szczerze, że nie spodziewałem się nigdy, żebyście tak ładnie i skutecznie grali. Spodziewałem się po waszych graczach gry ładnej, ale nie liczyłem na to, że potraficie połączyć ładnie ze skutecznym.

— A któż się panu specjalnie podobał w naszej jedenastce?

— Mogę powiedzieć zupełnie śmiało, że macie najlepszą obronę w Polsce, że lewa strona waszego ataku jest fenomenalna. Dziwi mnie tylko to, żeście pierwszym razem przegrali z nami.

### ZDANIE P. SEDZIEGO LUSTGARTENA

— Możemy powinszować p. sędziemu sukcesu, — zaczynam od komplementu, — przez cały czas meczu nie miał pan ani jednego kalosza.

— A przydałyby się, — odpowiada u. Lustgarten z uśmiechem, bo mam całe no gi przemoczone. Ale i panom można również powinszować. Osiem bramek wbił i to przy dobrej grze przeciwnika, toć to sukces nieładny. Ale przyznać wam trzeba, żeście grali wprost koncertowo. **Wasza obrona napewno znalazła się w reprezentacji Polski,** dziwie się nawet, że p. Synowiec wysłał do Finlandji i Estonji Warszawa wiaków.

— A jakże tam z naszą lewą stroną ataku? — upominam się o naszych pupil- ków.

— Panie, Szperling (Cracovia) gra do brze, ale ongiś grał lepiej, pomimo to, w najlepszych swych czasach nie umywał się do waszego lewoskrzydłowego. Jakże ci malcy świetnie grają, jak są z sobą zgrani, jaka werwa, jaki zapal.

— Czy dla tej parki nie znalazłoby się miejsca w reprezentacji? — pytam.

— Należy im się, bezwzględnie, należy ale cóż z tego? Pan Synowiec jest graczem starej daty, który niedowierza zbyt nio młodym siłom. Najgłówniejsza rzeczą jest u niego rutyna, a najlepszą kwalifikacją do udziału w reprezentacji wieloletnia działalność na polu piłkarskim. Mogę pana zapewnić jednak, że po przyjeździe do Krakowa, powiem mu o nieznanym na szerszym forum gwiazdach piłkarskich Łodzi.

W.

# Dokąd pójdziemy wieczorem.

## TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje w dalszym ciągu do piątku wieczorem włącznie z przepychem wystawioną przepiękną baśń sceniczną Williama Szekspira „Sen nocy letniej” w wybornej interpretacji znakomicie zestrojonego zespołu z Kozłowska, Jarkowska, Horecka, Olszewska, Grywińska, Szymański, Ryszkowski, Woskowski, Białoszczyński, Wroński, Fabisiakiem w rolach głównych.

Do wyjątkowej świetności wrażenia ogólnego w znakomitym stopniu przyczynia się cudna ilustracja muzyczna Mendelsohna w doskonałej interpretacji zespołu orkiestrowego pod dyktando Zygmunta Białostockiego. Szczęry podziw budzą łańcuchy bajkowe dekoracje i kostjomy Karola Frycza oraz nader pomysłowa inscenizacja reżysera Konstantego Tatarskiego. Kapitalnie odtwarzane groteskowe sceny prostaków nieca szaloną we sołość na sali. W obrazie 7-ym i 8-ym raz po raz zrywają się oklaski przy otwartej kurtynie.

Publiczność zachwycona bajeczną kolorowością widowiska ujęta urokiem scen poetyckich, szczerze ubawiona żywiołowym humorem opuszcza teatr pod najmiłszym wysoce artystycznym wrażeniem.

Początek punktualnie o godzinie 8.15, koniec o jedenastej.

W pełnych próbach scenicznych pod reżyserią Władysława Ryszkowskiego niegrana w Łodzi znakomita komedia społeczna Stefana Żeromskiego „Uciekla mi przepióreczka”, która w ubiegłym sezonie grana była w Teatrze Narodowym w Warszawie przez 60 wieczorów zrzędu. W roli tytułowej wystąpi po raz pierwszy w Łodzi jedna z najwybitniejszych artystek sceny polskiej p. Jadwiga Gzylewska. Drugą rolę kobiecą księżniczki odegra również na stałe pozyskana dla sceny łódzkiej wybitna artystka sceny krakowskiej p. J. Żmijewska. Główną rolę męską odtworzy p. Alfred Szymański, nauczyciela Smugonia — p. Jerzy Woskowski. W innych rolach pp. Jan Kochanowicz (prof. Wilkosz), Białoszczyński, Dębicz, Kliszewski, Krotke, Przysiański, Żeromski, Wilczkowski. Oprawę dekoracyjną do „Przepióreczki” przygotowuje p. Bolesław Kudewicz.

## TEATR POPULARNY.

Dziś, we wtorek, dnia 15-go b. m., premiera i uroczyste otwarcie sezonu zimowego. Grany będzie „Grochowy wieniec” czyli „Mazury w Krakowskim” komedia kontuszowa w 4-ach aktach A. Małeckiego.

Udział biorą pp. Bronowska, Dunajewska, Masówna, Szczepańska, oraz panowie: Bielecki, Bolkowski, Górecki, Gałęcki, Puchalski, Pilarski, Urbański, Zawiejski. Reżyserował J. Pilarski.

**MUZEUM MIEJSKIE** (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

**POLSKA Y. M. C. A.** (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 — 7 w. wieczór.

Wystawa malarstwa i grafiki. Czytelnia i audyjo radjofoniczna. Park im. Sienkiewicza. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.



**CZYTELNI TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI** (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 włącz. z wyjątkiem świąt i piątków.

**TOWARZYSTWO „WIEDZA”**, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

„Casino” — „Cesarzowa”. Początek przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 włącz.

„Czary” — „Ucieczka przez puszcze”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 włącz.

„Dom Ludowy” — „Kobieta ze skały”. Początek przedstawień o godz. 7 i 9 włącz.

Grand-Kino — „Apasz w białych rękawiczkach”.

„Luna” — „Żelazny człowiek”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 włącz.

Miejski Kinetograf Oświetlony — „Siła sumienia”. Początek przedstawień o godz. 5, 7, 9 włącz.

„Nowości” — „Przy kominku”. Początek przedstawień o godz. 5, 7.30, 10 włącz.

„Odeon” — „Nowoczesny Don Kiszot”. Początek przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 włącz.

„Reduta” — „Ten którego biją po twarzy”. Początek przedstawień o godz. 6, 8, i 10 włącz.

Resursa — „Królowa gór”. Początek przedstawień o godz. 7 i 9 włącz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Czar nocy”. Początek przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 włącz.

Teatr Miejski — „Sen nocy letniej”.

## ZMIANA LOKALU DO WYDAWANIA FANTÓW LOTERJI NA RZECZ DOMU SIEROT ŻOŁNIERSKICH.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że fanty wielkiej loterii fantowej Domu Sierot Żołnierskich w Łodzi od dnia 16 września r. b. t. j. od środy, będą wydawane w Sierocińcu, przy ul. Wiznera 6/8, od godziny 8 rano do 6-ej wieczorem, a nie, jak dotychczas, w administracji „Kurjera Łódzkiego”, a to ze względu na ogromną trudność przewożenia tych fantów, które po większej części są ze szkła, kryształu, porcelany, marmuru i t. p.

## Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **Bronisław Pingieński** zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 23 września 1925 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Orlej pod Nr. 4 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy Gilles i Wenge i składających się z 17 maszyn pończoszniczych mechanicznych „Invisible” ocenionych na sumę 9200 złotych. Łódź, dn. 14.VIII.25 **Bronisław Pingieński.**

## Dr. med. Różanecki

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim. DZIELNA 9, telef. 28-88. Przymiemy od 8-9/1 i od 3-4.



Piecyki i kucharki przenośne, kaflowo-szamotowe. B-cia Koźmińscy Główna 51.

## SZKOŁA TAŃCA ST. ZABORSKIEGO

(Czł. Zw. Naucz. Tańca Rzeczyp. Polsk.) ul. Narutowicza 31. (Dzielnia) I piętro front. przyjmuje zapisy na lekcje, codziennie od 3—4 pp. i od 7—9 w. W programie na r. b. Zjazd Naucz. Tańca ujednostajni i przyjął, oprócz tańców narodowych, następujące nowoczesne: One-step, Boston, Foxtrott, Blues, Tango i Florida.

## Posiadacze Rowerów!

Niemodne ramy zamieniam i przera-biam podług najnowszego wzoru. Odświeżam, reperuję i szwajcuje wszelkie zlamania. Łódź, Główna 36 L. Taler

## SZYBY DO SAMOCHODÓW

wprawia napoczekaniu Fabryka luster **J. WERMIŃSKI** tylko NAWROT 32.

## IV rok wydawnictwa

Technika włókiennicza

Miesięcznik

„Przegląd Włókienniczy”

Organ Polskiego Przemysłu Włókienniczego

Zagadnienia gospodarcze

ŁÓDŹ, EWANGIELICKA 1.

## Pamiętajmy

o inwalidach wojennych!

Reklama --- to potęga!

Sienkiewicza 40. **KINO** Sienkiewicza 40.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych.

seanse w dni powszednie od g. 5.30 po poł. w dni świąteczne soboty od g. 4-ej

Dziś i dni następnych **MAE MURRAY** w swojej najlepszej i najpiękniejszej kreacji p. t.

**CZAR NOCY FASCINATION** Erotyczny dramat salo-nowy w 8 aktach.

OSOBY. Alegrija de Lana, MAE MURRAY, Paweł de Lana, jej ojciec, konsul hiszpański, Karol, brat Alegriji, Ralf Kellogy, narzeczony Alegriji, Krystyna siostra konsula, Emanuel Esteban, torreador, Juanita, tancerka matka Estebana Hr. de Padilla.

# JAN IHNATOWICZ WE LWOWIE

POLECA ZNANEJ DOBROCI

## MYDŁA TOALETOWE i artykuły kosmetyczne

### Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 3.50
Dla robotników	—	—	—	— 2.70
Na prowincji	—	—	—	— 5.00
Zagranicą	—	—	—	— 7.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	—	—	—	zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.				

### Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)				
Za tekstem	25	—	—	—
Nekrologi	25	—	—	—
Komunikaty	25	—	—	—
Zwyczajne	6	—	—	—
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.				

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” Wyd. Jan Stypułkowski, ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**